



Wstęp

Nasza pamięć jest niesprawiedliwa. Kiedy myślimy o polskim teatrze międzywojennym, przywołujemy nazwiska Schillera i Osterwy, Jaracza i Junoszy-Stępowskiego, Solskiej i Wysockiej. Najwybitniejszych i największych. Nasza poznańska pamięć teatralna także skłonna jest zmierzać w tę stronę: choć Poznań nie należał w dwudziestoleciu do głównych ośrodków teatralnych w kraju, to przecież z dumą wspominamy te okresy, kiedy prawie do nich równał, kiedy o naszych scenach było w Polsce głośno. A ponieważ działo się to właśnie za sprawą przyjeżdżających tu – na krócej lub dłużej – wybitnych artystów, stąd wymieniając najlepsze sezony międzywojenne, mówimy zawsze o Żelazowskim, Wiercińskim i Wysockiej. Pierwszy opromieniał swoim wielkim aktorstwem wczesne sezony Teatru Polskiego, drugi dokonał rewolucji w Teatrze Nowym, Wysocka zaś przez trzy sezony w Teatrze Polskim zrealizowała wiele nowatorskich spektakli.

Niesprawiedliwość nie na tym polega, że ich wyróżniamy – w pełni na to zasłużyli – lecz na tym, że nie pamiętamy o innych. Tych, którzy współtworzyli sukcesy gwiazd lub występowali tuż obok nich. Tych, którzy przez wiele lat tutaj pracowali, decydując o obliczu poznańskiego teatru. Dzięki nim poznańska maszyna teatralna pracowała przez dwadzieścia lat, a kiedy wielcy stąd wyjeżdżali, sprawnie działała nadal. Niektórzy także wyrastali na gwiazdy, tyle że na lokalną skalę.

Zadanie tego albumu jest więc bardzo proste: przypomnieć ludzi poznańskiego teatru międzywojennego. Z akcentem na „poznańskiego”. Wysocka, Żelazowski, Trzeciński, Wierciński, Szpakiewicz, Zelwerowicz – czyli wszyscy znakomici goście pracujący wówczas na naszych scenach – mają już swoje ważne miejsce w historii teatru; są książki im poświęcone, opisano ich

twórcze drogi, zanalizowano (przynajmniej do pewnego stopnia) najważniejsze dokonania. Poznańskich dyrektorów, aktorów, reżyserów i scenografów tego okresu nie znamy tak dobrze. A niektórym z nich historia nie poświęciła uwagi tylko dlatego, że pracowali na uboczu. Zapewne kariera Franciszka Rylla mogłaby być karierą Fertnera, a droga Zofii Wierzejskiej drogą Cwikiłńskiej. Ale ponieważ związali się z Poznaniem, „wielki świat” o nich nie usłyszał...

W albumie znalazły się przede wszystkim sylwetki tych artystów dwóch głównych teatrów dramatycznych, czyli Polskiego i Nowego, którzy pracowali tu najdłużej i mieli istotny wpływ na wizerunek swoich scen. Choć zdarzają się wyjątki: pojawiają się też Żelazowski i Trzcziński (ponieważ dyrektorowali poznańskim teatrom), pojawiają się aktorzy i reżyserzy, którzy działali na wielu różnych scenach polskich i w Poznaniu nie zdomowili się na dłużej (zresztą prawie się nie zdarzało, by ludzie teatru międzywojennego spędzali życie w jednym miejscu, to wędrówki i zmiany – nieraz bardzo częste – były wtedy regułą), ale ich obecność szczególnie dobrze się tu zaznaczyła, a widzowie uznali ich za „swoich”. Oczywiście daleko temu zbiorowi portretów do kompletności, zarówno pod względem ilości – bo wielu twórców mogłoby jeszcze znaleźć tu swoje miejsce, jak i samych sylwetek artystów – bo są to zaledwie szkice poznańskich fragmentów ich zawodowych biografii. Pracy nad tekstem towarzyszyła jednak myśl, że w jakiejś części album zdoła wypełnić lukę i przypomnieć – a niektórym czytelnikom pewnie przedstawić – dawnych twórców poznańskiego teatru.

Album teatralne – to nie błąd językowy, ale przypomnienie, że dawniej słowo „album” było rodzaju nijakiego. Jeszcze Bolesław Prus napisał w *Lalce*: „kupił u nas kosztowne album”, zaś jedno z poważniejszych dziewiętnastowiecznych polskich wydawnictw ilustrowanych prezentujących wizerunki ginących i zagrożonych zabytków kultury polskiej nosiło nazwę *Album wileńskie*. Niechże więc w książce o poznańskich artystach międzywojennego teatru wolno będzie użyć słowa „album” w takim brzmieniu, jakim jeszcze zapewne posługiwali się dawni aktorzy...